

Abstrakt

Artykuł stanowi refleksję nad myślą Adama Nobisa, wrocławskiego kulturoznawcy i antropologa, który proponował dekonstrukcję pojęcia „globalizacji” na rzecz analizy wielości zjawisk globalnych. Autorka, odwołując się do metafory przypraw, ukazuje, że globalność nie jest jednorodna, lecz składa się z różnorodnych procesów, wymagających subtelnej rozróżnienia i krytycznego namysłu. Tekst wpisuje się w dyskusję nad epistemologicznymi cnotami badań humanistycznych – rzetelnością, skromnością, otwartością i sceptycyzmem – oraz pokazuje, jak mogą one prowadzić do pogłębionej refleksji nad relacjami globalnego i lokalnego. Analizy zostają osadzone w kontekście Amereidy – latynoamerykańskiego fenomenu kulturowego, który pozwala uchwycić złożoność współczesnych procesów dekolonizacyjnych.

Słowa kluczowe

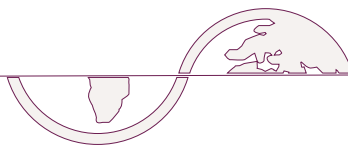
globalizacja, Adam Nobis, Amereida, epistemologia humanistyczna

Abstract

The article reflects on the intellectual legacy of Adam Nobis, a cultural scholar and anthropologist from Wrocław, who argued for the deconstruction of the concept of “globalization” in favor of analyzing multiple global phenomena. Drawing on the metaphor of spices, the author emphasizes that globality is not homogeneous but consists of diverse processes requiring nuanced distinctions and critical reflection. The text contributes to the debate on the epistemic virtues of the humanities—accuracy, modesty, openness, and skepticism—and demonstrates how they enable a deeper understanding of the interplay between the global and the local. These considerations are situated within the context of Amereida, a Latin American cultural phenomenon that highlights the complexity of contemporary decolonial processes.

Keywords

globalization, Adam Nobis, Amereida, epistemic virtues of the humanities



Ostatnio mówi się dużo o „nieznacznosci”, finansuje się na ten temat badania, wydaje książki, organizuje seminaria. Dokonuje jej pochwały. W dniu, w którym zaczęłam pisać ten tekst przeczytałam quasi-raport Filipa Springera o nadprodukcji książek – w Polsce wydaje się ich rocznie ok. 32-34 tysięcy, co sytuuje nas na 6. miejscu w Unii Europejskiej, przy dość słabym czytelnictwie. Swoją esej napisał do numeru „Dwutygodnika” o zmiennym haśle: „Dość”. Choć nie widać tego na pierwszy rzut oka, podobnemu samoograniczeniu podlegała kariera naukowa Adama Nobisa. Wrocławski kulturoznawca i antropolog opublikował naprawdę wiele artykułów i książek, niektóre bardzo obszerne (Globalne procesy, globalne historie, globalny pieniądz liczą 675 stron), ale było to adekwatne względem dość licznych tematów, którymi się zajmował. O rygorystycznie przestrzeganej zasadzie objętości dziesięciu stron maszynopisu wiedzą dobrze wszyscy autorzy „Kultury-Historii-Globalizacji”, pisma które założył. Z czasów studiów w Instytucie Kulturoznawstwa pamiętam, że gdy zaczynaliśmy zajęcia z antropologii kultury, które prowadził dla studentów pierwszego roku, miał zwyczaj zamykać drzwi od środka. Prawdopodobnie chodziło o to, że ten kto się spóźnia marnuje nasz czas. Oczywiście pokazywane przez Nobisa filmy dokumentalne mówiły o dalekich krajach i kulturach, np. o wyspiarzach z cieśniny Torresa czy Malenezyjczykach, ale przede wszystkim chodziło o użytek robiony z każdego z nich: różnorodna materia odsyłała bowiem do przedmiotu poznania, a tym była zmiana kulturowa, inaczej oświetlana przez każdy z obserwowalnych fenomenów. Naszym końcowym zadaniem było precyzyjne zdefiniowanie owej zmiany, przy czym precyzja oznaczała też dokładną, niewielką ilość słów¹. O ile dobrze pamiętam słów tych nie mogło być więcej niż 50. Nawet nagrane na VHS filmy Adam Nobis postanowił zużyć materialnie do końca. Gdy oglądał je ze studentami w ostatnim roku swojej pracy obraz gdzieś się zacierał, głos zanikał; przewijanie taśmy by odsłuchać jeszcze raz daną wypowiedź zakrawało na rozrzutność. Studenci musieli być uważni, notować. Podobne samoograniczenie widać na wielu polach życia Adama Nobisa, także w decyzji o zakończeniu pracy uniwersyteckiej. Skrócenie czasu pracy wydaje się nieznaczne, ale – jestem o tym przekonana – adekwatne do filozofii życia i poznania wrocławskiego uczonego.

Czy postulat ograniczenia można odnieść do badań globalizacji, którym – jak powszechnie się uważa – oddawał się wieloletni kierownik Zakładu Globalizacji i Komunikacji? Co miałyby to oznaczać? Z jednej strony wywołuje to stary problem, który skrywa się pod hasłem „efekt motyla”, dyskretnych zjawisk w jednej części świata, które mogą wywołać wielkie skutki w innej

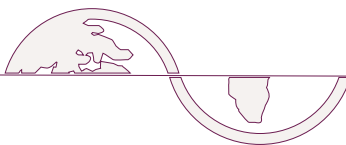
części globu, z drugiej przypomina o moralnym obowiązku samoograniczenia, które jest istotne w dobie przeludnienia i związanych z tym kryzysów. Jest też kwestia trzecia: porzucenia samego pojęcia globalizacji, do czego Nobis niestrudzenie przekonywał swoimi książkami, badaniami, analizami, wypowiedziami. Jak choćby w tych w rozmowie z Joanną Hańderek:

Jak ktoś chce zrozumieć zjawiska globalne to raczej powinien unikać używania słowa 'globalizacja' ale wtedy analiza staje się bardziej szczegółowa, złożona. Badacze wyliczają przynajmniej kilkadziesiąt bardzo różnych globalnych ważnych zjawisk a także ogromną ilość rozmaitych oddziaływań między nimi. Między dwoma zjawiskami np. rynkiem pracy a globalnym kapitałem potrafią zachodzić różne, czasem sprzeczne oddziaływania. (...)

To, co proponuję jest może trudniejsze do ogarnięcia, bo w efekcie zamiast prostego hasła 'globalizacja' należałoby mówić o bardzo różnych zjawiskach globalnych, które w dodatku są globalne za sprawą bardzo różnych przyczyn i na bardzo różne sposoby. Globalność nie jest wtedy jak smak soli, zawsze taki sam, lecz raczej jak różne przyprawy, gdzie gałka muszkatołowa smakuje zupełnie inaczej niż goździki a goździki zupełnie inaczej niż cynamon. I tak właśnie jest z globalnością
(Nobis, Hańderek, 2019)

Adam Nobis mówi wręcz o szkodliwości słowa maskującego skomplikowaną rzeczywistość „systemu światowego”. Wybiera drogę trudniejszą, ścieżkę „dekonstrukcji globalizacji” (Nobis, 2014, 13), taką, która w badaniach uwzględnia czas (jego nieuchronność i nieodwracalność), nieprzewidywalność zachowań ludzkich oraz ustalenia III Prigogine’a mówiące, że „przy przekroczeniu pewnego progu złożoności zaczynają się dziać rzeczy nieprzewidywalne i rzeczy, które nieustannie różnicują układ. Przy przekroczeniu pewnego stanu złożoności układ sam generuje swoje zróżnicowanie, przyczyną – między innymi – jest nieodwracalność” (tamże). Analiza zjawisk globalnych, czasem tak nieznacznych jak rozmowa przy kawie czy wykonywane przez Cesarę Evorę fado, okazuje się bardzo skomplikowana, wręcz niemożliwa do zakończenia. W konkluzji rozmowy z Hańderek Nobis mówi, że to co skrywa się pod pojęciem „globalizacja”, jest w istocie jak pogoda:

Myślę, że to co niektórzy koniecznie chcieliby nazywać globalizacją jest częścią naszego życia, tak jak pogoda, czasem mroźna, czasem groźna a czasem miła, nie da się żyć bez niej, my ludzie nie potrafimy żyć bez jakiegokolwiek pogody, bez jakiegoś stanu atmosfery, tak samo tutaj, oddziaływania są i będą częścią naszego życia, obojętnie czy tego będziemy chcieli czy nie (tamże).

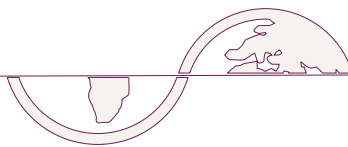


W odrzuceniu efektownego i modnego pojęcia „globalizacja” przejawiają się cnoty epistemiczne rzetelności, skromności, otwartości, odwagi i sceptycyzmu. Nie jest to więc gest agnostyki. Po spełnieniu „globalnych” wymogów (powstaniu „globalnej koncepcji globalizacji”), które związane jest m.in. z konsekwentną prowincjonalizacją zachodnich koncepcji, włączeniu wszystkich istotnych lokalnych perspektyw, uwzględnieniu rozmaitych konfiguracji czynników i procesów, używanie terminu „globalizacja” miałoby sens. Zasada epistemologiczna Nobisa mogłaby brzmieć tak, jak sformułował ją Clifford Geertz: „Szukajcie złożoności i porządkujcie ją” (Geertz, 2005, 51). Ideałem nauki niekoniecznie jest więc elegancja i klarowność, ale może właśnie poprzez rezygnację z elegancji dokonuje się w naukach społecznych rozwój, powstają prace naprawdę twórcze. „Rzecz nauki polega najczęściej na postępującym procesie komplikacji tego, co dawniej wydawało się zestawem pojęć wręcz pięknym w swej prostocie, obecnie jednak wydaje się już czymś tak uproszczonym, że aż nie do zniesienia” – pisał Geertz (tamże).

Patrząc wstecz na własną drogę naukową myślę, że w dużej mierze właśnie Adam Nobis przeorientował mnie na tzw. Globalne Południe. Stało się to m.in. dzięki konferencjom spod znaku „Kultura-Historia-Globalizacja” i założonemu w 2007 roku czasopismu. W tym właśnie czasie pierwszy raz wybrałam się do Ameryki Południowej, którą zajęłam się naukowo trochę później, podejmując się badań Amereidy (swoją pierwszą latynoamerykańską tekst *Globalna lekcja Miast Południa* opublikowałam w „Kulturze-Historii-Globalizacji” w numerze 2015/18). Myślę, że nieidące w sukurs modom, „dekonstrukcyjne” cnoty epistemiczne Nobisa przydają się właśnie do analizy Amereidy. Jest ona fenomenem par excellence nowoczesnym tj. zarazem globalnym i lokalnym, a nawet „rdzennym”. Mówi się, że Ameryka była „pierwszą peryferią Europy i jako pierwsza została poddana okcydentalizacji”, „To w matrycy wiedzy/władzy, wokół której organizował się nowoczesny/kolonialny świat, była możliwa europocentryczna konstrukcja ludzkiej czasoprzestrzeni” (Kubiacyk, 2013, 12). Dopiero gdy pomyślimy nowoczesność w relacji do kontynentu latynoamerykańskiego, na nowo ją zinterpretujemy, zrozumiemy „jak Zachód stał się Zachodem dzięki Ameryce” (tamże 12). Proces odkrywania i kolonizowania Ameryki jest fundamentem nowoczesnej globalizacji a nawet – gdy wyjdzie się poza postmodernistyczne ujęcia Arjuna Appaduraya, Anthony’ego Giddensa czy Ulricha Becka (Nobis, 2014, 16-18) – stanowi jej istotę, główne, hegemoniczne wydarzenie. Globalizacja rozumiana jest wtedy jako proces rozszerzenia świata, roztrącania europejskich ram epistemicznych (pisał o tym Edmundo O’Gorman w *The Invention of America*).

Wprawdzie nawet u Thomasa L. Friedmana rok 1492 to początek „Globalizacji 1.0”, ale bardziej przydatna niż paradygmat neoliberalny wydaje się nieeuropocentryczna optyka postkolonialna i dekolonialna, np. taka, którą oferują badacze latynoamerykańscy reprezentujący tzw. program nowoczesność/kolonialność (m.in. Walter Mignolo, Arturo Escobar czy Enrique Dussel).

A jednak przywołane tu wyrywkowo różniące się ujęcia początków globalizacji – europocentryczne czy nieeuropocentryczne, neoliberalne czy alternatywne – mają jakąś ideologiczną skazę, zawężają rozumienie, nawet jeśli stoją za nimi słuszne etyczne przesłanki. Słuszniejsza wydaje mi się „nieznaczna” metoda Adama Nobisa. Spróbuję pokazać złożoność problemu na kilku drobnych przykładach, które ewokuje *Amereida*. Zajmując się latynoamerykańskim fenomenem dekolonizacyjnym, który powstał w drugiej połowie XX wieku w Chile, mierzyłam się z postulowanym w humanistyce indygenicznej wymogiem rdzenności. Było to problematyczne, co widać choćby w zdaniu jednego z przedstawicieli ruchu: „my, którzy choć jesteśmy amerykańscy, nie jesteśmy rdzenni, ale także nie Europejcy” (Cuneo, 2018, 12). Łączone z globalizacją słowo „kreolizacja” (Ulf Hannerz) czy „hybrydyzacja” (Jan Nederveen Pieterse) wydają się zasadne, ale aż nazbyt wygodne, „kulturowy tygiel” – nazbyt jednolity, jeśli chodzi o powstały rezultat (Nobis, 2019, 128). Celem Amereidy była nowa epopeja, prawdziwe „zamieszkanie” (M. Heidegger) Ameryki – fundacja w miejsce kolonialnego podboju. Grupa zrezygnowała jednak z performansów tożsamościowych opartych na rdzenności, nie postulowała, by zamiast „Ameryka” mówić „Abya Yala” (taka jest najstarsza nazwa kontynentu, powrotu do której domagają się aktywiści indygeniczni), przeciwnie, w nazwę swojego projektu wpisała zachodnią Eneidę, stając się tym samym przypadkiem ciudad letrada (Barbaruk, 2024, 68-92); swoje koncepty wypracowywała na placach hegemonicznego Paryża, członków grupy „rekrutowała” spośród Europejczyków: Francuzów, Anglików. Amereida nie podkreślała radykalnej odmienności wspólnot rdzennych względem europejskich kolonizatorów. Postulowała dekonstrukcyjną praktykę czytania i słuchania dziedzictwa (Woods, 2021). A jednak bycie „globalnym Południem”, wernakularna estetyka, proekologiczne praktyki i tak wpisują ją w pole indygeniczne. Za rdzenne, „tutejsze” traktować można strategię poetyckie Szkoły z Valparaíso, które oderwały słowo od pisma (oddziaływanie oralnej, przedpiśmiennej kultury Ameryki) i związały je z aktem nazywanym Phalène (trzeba też odnotowywać związki Phalène z europejskimi, surrealistycznymi happeningami). Jako element praktyki o charakterze rdzennym można też traktować to, że architekci i poeci zrezygnowali z indywidualistycznej tradycji



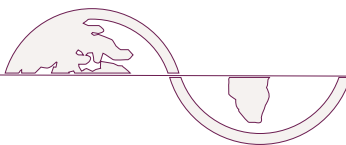
przypisywania sobie autorstwa dzieł, wybierając podmiot zbiorowy, wspólnotowy, anonimowy (sami przyznawali się do inspiracji Lautréamontem: „poezja powinna być robiona przez wszystkich”). Wreszcie, utworzone nad Pacyfikiem Miasto Otwarte to zarazem europejska tradycja utopii, weneckiej bottegii, artystycznej kolonii, ale też przykład rdzennego „myślenia miejscem”: „Myślenie miejscem i z miejsca (thinking place) oraz miejsce jako przestrzeń uprzywilejowana stało się punktem wyjścia teorii i praktyk humanistyki indygenicznej oraz promowanych przez nią sposobów tworzenia wiedzy (place-based knowledge)” – uważa Ewa Domańska (Domańska, 2024, 22). Podobnie rdzenne wydaje się powiązanie dekolonizacji z praktyką *travesía*, wydarzania się nieznanej Ameryki „w miejscu” (*ha lugar de Amereida*) choć kulturowa historia chodzenia, jego sprawczości. Jest w dużej mierze zachodnia, także z uwagi na swoistość przestrzeni. A czy idea „powrotu do niewiedzy” (*volver a no saber*) jest refleksem pedagogicznego postulatu „oduczania się”, „epistemicznego odłączenia” (Mignolo) od zachodniego sposobu myślenia czy wpływem filozofii fenomenologicznej? Godo i Cruz byłiby więc reprezentantami humanistyki indygenicznej, a nawet ludności rdzennej, ale też oczywiście białymi, wykształconymi reprezentantami latynoamerykańskich kreolskich elit. Z kolei Javier Correa, który należy do pokolenia rewizji tradycji *Amereidy*, sprzeciwiając się traktowaniu Miasta Otwartego czy Atakamy przez europejskich artystów jako „skrzynki na idee” wyraża charakterystyczny dla humanistyki indygenicznej sprzeciw wobec „epistemicznego uprzedmiotowienia”, traktowania osób rdzennych (w tym przypadku mogą być to „profesorowie”) jako źródła informacji (Domańska, 22).

Podobne globalno-lokalne łamigłówki są chyba problemem pozornym, znów przydatne wydaje się przywołanie Prigogine’a – przy tak skomplikowanym układzie, po ponad 70 latach historii, *Amereida* sama zaczęła generować swoje zróżnicowanie, wprawiła się w ruch. Jest też sprawa bardziej fundamentalna, o której Nobis pisze m.in. w tekście poświęconym świadnickiemu rynkowi (2020 nr 18). Przywołuje w nim koncepcję tandemu J. K. Gibson-Graham, w której nie pojmuje się globalności i lokalności jako przeciwieństw: „to, co lokalne jest globalne (...), zawiera relacje, które wykraczają poza; to, co globalne jest częścią tego, co konstytuuje lokalność” (Gibson-Graham 2002, 30). Jak słusznie zauważa: w badaniach globalnych „*Beyond global vs. local*” to już aksjomat (Nobis, 2026, 109). Droga dekonstrukcji, którą wybrał wrocławski badacz procesów globalnych nie jest prosta i szeroka, ale daje nadzieję na rozumienie.

W odróżnieniu od stosunkowo prostej kartezjańskiej metody wydaje się trudna do powtórzenia, dużo bardziej przypomina sposób myślenia eseisty, wymaga erudycji, krytyczności i eksperymentowania, by udało się znaleźć nowe powiązania rzeczy (Adorno, 1990).

Dekonstrukcja bywa brana mylnie za destrukcję, ale w tym błędzie otwiera się istotna ambiwalencja. Myślę o Adamie Nobisie przez zaprzeczenie, jako o nieprzynależnym (R. Calasso). Można powiedzieć też inaczej: autor *Zmiany kulturowej*... nie był recytatorem – co można interpretować dwojako, po pierwsze nie miał za sobą doświadczenia w kółku recytatorskim działającym przy MDK we Wrocławiu, jakie było udziałem w licealnej młodości wielu jego kolegów, którzy zostali zatrudnieni w Instytucie Kulturoznawstwa; po drugie, jego droga wydaje się osobna a relacja ze Szkołą bardziej skomplikowana.

Uwaga wrocławskiego kulturoznawcy o rozmaitych, niesprowadzalnych do siebie, przyprawach, z których składa się globalność przypomniła mi wrzucone przez francuskiego antropologa Michela Leirisa do swojego dziennika wyznanie: „zawsze ceniłem słodkawą gorycz koktajlów, śnieżny smak szampana i przenikliwie ostre tchnienie whisky (Leiris, 2016, 174). Z pewnością badacze kultury i jej przejawów muszą umieć dokonywać jakościowych rozróżnień by – jak pisał z kolei niemiecki aksjolog Max Scheler – nie pomylić po ciemku smaku wina czerwonego z białym. Oprócz subtelności czy wyrafinowania, pewnych osobistych predyspozycji do dokonywania poznawczego „wglądu” liczy się doświadczenie, zdobywana z czasem „wprawa” (Scheler, 1988, 48). I my, członkowie Zakładu Globalizacji i Komunikacji, uczestnicy konferencji *Kultura-Historia-Globalizacja* wprawialiśmy się w coraz to nowych tematach, które podsuwał nam Adam Nobis, wychodziliśmy poza własne podwórka, poznawaliśmy przy tym lepiej własne preferencje i możliwości. Podążaliśmy za odkrywczymi mapami światowego smaku Wrocławia w przestrzeni internetu, ale też w przestrzeni realnej wędrowaliśmy po rozwidlających się ścieżkach ogrodu mieszczącego się gdzieś między Lissą, Familijną, Hiszpańską a Guinnessem.



Bibliografia

Adorno, Teodor, W; 1990, Esej jako forma, (w:) Sztuka i sztuki. Wybór esejów, Warszawa: PIW, s. 79-99

Barbaruk, Magdalena; 2024, Ruch Amereidy, Gdańsk: słowo / obraz terytoria

Cuneo, Bruno; 2018, Presentación, w: G. Iommi, América, Américas mias (Poética III), Valparaíso: Ediciones e[ad], Escuela de Arquitectura y Diseño Pontificia Universidad Católica de Valparaíso

Domańska, Ewa; 2024, Humanistyka indygeniczna, „Teksty Drugie”, nr 6.

Kubiacyk, Filip; 2013, Nowoczesność, Kolonialność i tożsamość: Perspektywa latynoamerykańska, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM

Leiris, Michel; 2016, Wiek męski, przeł. Teresa i Jan Błoński, Gdańsk: słowo/obraz terytoria

Nobis, Adam; 2016, Wrocławski internetowy przewodnik po kuchniach świata, „Kultura-Historia-Globalizacja” nr 20, https://khg.edu.pl/wp-content/uploads/2023/07/20_2016_wroclawski_nobis.pdf (dostęp 21.07.2025)

Nobis, Adam; 2014, Globalne procesy, globalne historie, globalny pieniądz, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Nobis, Adam; 2020, Czasoprzestrzeń świdnickiego rynku, „Kultura-Historia-Globalizacja” nr 28

https://khg.edu.pl/wp-content/uploads/2023/07/28_2020_czasoprzestrzen_nobis.pdf (dostęp 31.07.2025)

Nobis, Adam; 2019, Metafora kulturowego tygla, „Kultura-Historia-Globalizacja” nr 25, https://khg.edu.pl/wp-content/uploads/2023/07/5_2019_metafora_nobis.pdf (dostęp 31.07.2025)

Geertz, Clifford; 2005, Wpływ koncepcji kultury na koncepcję człowieka, przeł. Maria M. Piechaczek (w:) tegoż, Interpretacja kultur. Wybrane eseje, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Gibson-Graham, J. K.; 2002, Beyond global vs. local: economic politics outside the binary frame; w: A. Herod, M. Wright (eds.), Geographies of Power: Placing Scale, Oxford: Blackwell, ss. 25-60 „Globalizacja”, rozmowa Joanny Hańderek z prof. Adamem Nobisem, Racionalista.tv, <https://www.youtube.com/watch?v=BSzbX3lxTU> (dostęp 31.07.2025)

Scheler, Max; 1988, Z fenomenologii wartości, wyb. W. Galewicz, Kraków

Woods, Maxwell, 2021, Politics of the Dunes. Poetry, architecture, and Coloniality at the Open City, Berghahn Books.

¹ Zajęcia odbywały się w semestrze zimowym 2005/2006 roku i wtedy też „długa i mroźna zima” powstawała książka Zmiana kulturowa: między historią a ewolucją, 2006, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.

² „Nie ulega wątpliwości, że w tej mierze, w jakiej posiadamy umiejętność i zdolność ich [jakości aksjologicznych] ujmowania, jesteśmy je w stanie rozróżnić bez zwracania uwagi na obraz owocu dostarczany nam przez wzrok, dotyk czy inny zmysł różny od smaku, bez względu na to, jak trudno byłoby dokonać

tego rozróżnienia bez jakiegokolwiek pomocy np. zapachu, kiedy jesteśmy do niej przyzwyczajeni. Ten, komu brak wprawy, może mieć trudności już z rozróżnieniem po ciemku białego i czerwonego wina. W tym jednak i wielu podobnych faktach, takich jak np. niezdolność do odróżniania przyjemnych smaków przy wyłączaniu wrażeń węchowych, objawia się tylko w bardzo różnych stopniu rozwinięta sprawność rozpatrywanych osób i ich szczególne przyzwyczajenie do pewnego typu odbierania i ujmowania odnośnie przyjemnych smaków” (Scheler, 1988, 47)